Nr. 289. We Lwowie, Środa dnia 19. Grudnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 6 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcaryi rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Rzackowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Oborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 18. grudnia.

Równocześnie z zamknięciem Rady państwa pojawiło się w dziennikach wiedeńskich mnóstwo najróżnorodniejszych wieści o „nieporozumieniach w łonie prawicy". Przed kilkunastu dniami mieliśmy sposobność zauważyć, co właściwie sądzić należy o wieściach podobnych, wychodzących z ust lewicy. Nie sięgają one nigdy po za granice zwyczajnych plotek, obliczonych na naiwność czytelników. W tej chwili prasa lewicy z większą niż zwykle stanowczością prawi o „poważnych różnicach zdań", o „naprężeniu", o „nieporozumieniach" pomiędzy rządem a prawicą i między stronnictwami większości, dodając, że Rada państwa dlatego zwołaną będzie tak późno po ferjach świątecznych, by rząd miał dość czasu do „zrobienia porządku" w szeregach popierającego go stronnictwa. A że jakoś nieprzywykłe podobne twierdzenia chwytać z powietrza, więc prasa opozycyjna skrzętnie notuje każdy najdrobniejszy fakt, który — przekręcony należycie — może służyć na poparcie. Do rzędu zaś tych faktów zalicza między innymi rozprawy Koła polskiego nad utworzeniem w Galicji zarządu dla kolei państwowych, dalej zapowiedziane w komisji budżetowej złożenie jeneralnego referatu ze strony hr. H. Clama, a wreszcie memorjał posłów dalmatyńskich przedłożony hr. Taaffemu. O tych to trzech rzeczach musimy wspomnieć w krótkości, by opinję o nich na właściwe skierować tory.

Przedewszystkiem więc, co się tyczy stanowiska, zajętego przez Koło polskie wobec kwestji kolejowej, to największą radość sprawiły centralistom słowa hr. Mieroszowskiego, z których wysnuli wniosek, że poseł ten oświadczył się za zasadniczą zmianą polityki, tj. za zerwaniem z prawicą i rządem, a natomiast za zawarciem sojuszu z lewicą. (!) — Przypominają sobie zapewne czytelnicy ze sprawozdania o obradach Koła, co właściwie powiedział hr. Mieroszowski. Oświadczył on, że gotów jest zerwać z dzisiejszą polityką, gdyby życzeniom kraju nie miało się stać zadość, a wykazując niekorzystne następstwa dotychczasowego postępowania Koła z rządem, oświadczył, że Koło „grozić" nie potrzebuje, bo wystarczy, jeżeli w danym razie kilkunastu członków Koła wstrzyma się od głosowania w jakiejś ważnej dla rządu sprawie. Jak widzimy, daleko to jeszcze do sojuszu z lewicą, nie bliżej też do zerwania z prawicą i rządem, szczególnie wobec obrotu, jaki wzięła sprawa „decentralizacji."

O zamiarze hr. Henryka Clama, złożenia jeneralnego referatu w komisji budżetowej, donosił już dawno nasz korespondent wiedeński, dodając, że jedynie stan zdrowia wpłynął na to postanowienie hr. Clama. Praca jeneralnego referenta jest rzeczywiście za wielka na siły człowieka o słabem zdrowiu. Hr. Clam nie usuwa się też wcale od prac parlamentarnych, lecz wchodzi przedewszystkiem do komisji podatkowej. Dzienniki wiedeńskie teraz dopiero dowiedziały się o tem wszystkiem, a nie umiejąc, czy nie chcąc użyć tłumaczenia należytego, wymyśliły bajkę o „silnem naprężeniu stosunków" pomiędzy hr. Clamem a ministrem skarbu.

Wreszcie co się tyczy memorjału Dalmatyńców, to rzecz tak się ma w istocie. Dalmatyńscy posłowie złożyli przed kilku tygodniami prezesowi ministrów memorjał, zawierający obszerne wyłuszczenie całej sytuacji w Dalmacji, lecz podane przez *Neue fr. Presse* szczegóły nie zgadzają się z rzeczywistą treścią tego dokumentu, który nie zawiera bynajmniej takiego szeregu „warunków," pod któremi dalmatyńscy posłowie mieliby się popierać nadal rząd obecny. Wszystko zresztą zawarte jest w jednem żądaniu memorjału, tj. ażeby urząd namiestnika znajdował się nie w rękach osobistości wojskowej. Jeżeli bowiem—tak opisywa memorjał—sytuacja dotychczasowa potrwa dalej, to posłowie dalmatyńscy nie będą mogli głosować według życzenia rządu. Postępowanie br. Jovanowicza, szorstkie, a skierowane wszędzie i zawsze przeciw żywiołowi kroackiemu, przeciw stronnictwu, które popiera rząd wiedeński, sprawia, że położenie Dalmatyńców, jako frakcji stronnictwa rządowego staje się niemożliwem.

W rezultacie Dalmatyńcy mają słuszność, lecz rzecz cała nie pociągnie za sobą z pewnością żadnych dla prawicy groźnych skutków, tembardziej, że i postępowanie hr. Taaffego jest z góry ułatwione. Oto bowiem Jovanowicz jest, jak wiadomo, ciężko chory i prawdopodobnie wkrótce poprosi o uwolnienie go z trudnego stanowiska.

W sprawie decentralizacji kolei rządowych otrzymuje *Gazeta Lwowska* doniesienie z Wiednia, z którego podajemy tu następujący wyjątek:

„P. minister handlu upewnił delegatów Koła polskiego, że nie odstąpił i nie zamierza odstąpić od owej przewodniej myśli, którą wypowiedział w maju b. r. wobec tych samych delegatów, iż prowizoryczne zarządzenia administracyjne co do rządowych kolei w Galicji nie przesądzają bynajmniej ostatecznej organizacji zarządu tych kolei. P. minister oświadczył, że z powodu mnogich a nader ważnych spraw, które ministerstwo handlu miało do załatwienia w ciągu bieżącego roku, statut dla projektowanych czterech w całej monarchji dyrekcyj kolejowych nie mógł być dotychczas wypracowany, ale z pewnością do końca stycznia zostanie wygotowanym, i wejdzie w życie w Galicji w chwili otwarcia pierwszej sekcji kolei transwersalnej i rozpoczęcia ruchu na niej. Między dyrekcjami krajowemi a ministerstwem nie będzie żadnej pośredniej instancji. O jeneralnej dyrekcji kolei rządowych, która miałaby siedzibę w Wiedniu, nie ma mowy. P. minister będzie mieć przy boku swoim i pod swojem przewodnictwem komitet do załatwiania bieżących spraw administracyjnych, i to tylko o ile te sprawy zastrzeżone będą dla rządu decyzji. Oprócz tego stanowiona będzie rada kolejowa centralna, zbierająca się na posiedzenia perjodyczne, i powołana do dawania opinii w sprawach, mających doniosłość zasadniczą, albo dotyczących kilku grup kolejowych wspólnie. Podobne rady będą także przy dyrekcjach krajowych z analogicznym zakresem działania."

Ciekawy to ze wszechmiar objaw, że urzędowa *Gaz. Lw.* zawiera teraz sprawozdanie o tem, co się dzieje w Kole polskiem; nie wiedzieć tylko, czy zamieszcza je jako organ rządu, czy jako organ prezydenta Koła. Zagadki tej nie rozwiązuje jeszcze deklaracja redakcji, że korespondencja, z której przytoczyliśmy wyjątek, nie pochodzi ze źródła urzędowego, lecz od jej korespondenta wiedeńskiego.

Jesteśmy oficjalnemu organowi szczerze wdzięczni za podanie szczegółów o odpowiedzi rządu, jaką delegaci Koła w sprawie decentralizacji kolei otrzymali. Szczegóły te zgadzają się w zupełności z doniesieniami naszego wiedeńskiego korespondenta (R). Tylko co do wrzekomego zupełnego zadowolenia i bezwarunkowej ufności posłów polskich, to dalsze te wywody oficjalnego korespondenta należy przyjmować z wyraźnem zastrzeżeniem. Oświadczenie bowiem pana ministra handlu, że dotąd nie miał jeszcze czasu ułożyć statutu organizacyjnego dla czterech dyrekcyj kolei państwowych, nie mogło zrobić wrażenia korzystnego, odpowiedź zaś zawierająca li powtórzenie przyrzeczeń dawniejszych, mogła wprawdzie uspokoić chwilowo ludzi usposobienia optymistycznego, lecz wcale nie sprawia zadowolenia.

Według naszych informacyj usposobienie Koła polskiego po sprawozdaniu pp. Grocholskiego i Jaworskiego (p. Hausnera nie było na tem posiedzeniu) da się scharakteryzować następującemi słowami: „Skoro rząd powtarza uroczyście swe przyrzeczenia i obiecuje zorganizować w styczniu zarząd galicyjskich kolei państwowych — to poczekajmy do końca stycznia."

Można więc nazwać to usposobienie oczekującem, ale w żadnym razie zadowoleniem.

Co do przedłożenia Koła polskiego projektu organizacji tego zarządu galic. kolei państwowych, to wniosek ten został cofnięty, z uwagi, że tego żądano nie będzie, aby szczegółowy projekt organizacji służbowej przedkładała frakcja parlamentarna. O wotum jednak zaufania nawet mowy nie było, owszem wyrażono pewne obawy.

Mianowicie, jak to wynika ze sprawozdania *Gazety Lwowskiej*, była mowa o czterech dyrekcjach krajowych, a zatem zachodzi obawa, że jedna z tych dyrekcyj nie będzie wyłącznie galicyjską, lecz, że do dyrekcji naszych kolei przyłączone będą koleje szląskie i morawskie, co tak ze względu na autonomię krajową, i w tym kierunku pożądaną, jak i ze względów na sprężystość służby technicznej, nareszcie ze względu na język urzędowy, a tem samem i na urzędników krajowych — przeciwiałoby się interesom krajowym, czego żądał Sejm krajowy i domagało się Koło polskie.

Z okolic Buczacza otrzymaliśmy list, podpisany przez 9 tamtejszych obywateli ziemskich, który zawiera następującą uwagę:

„Każdy z nas jeżdżąc po dawnych drogach krajowych, w roku bież. niemile został dotkniętym niespodziewanem zwężaniem tychże. Ujrzawszy po raz pierwszy tę operację, pytał każdy ze zdziwieniem: Co to tam robią? — a otrzymując odpowiedź, że w skutek rozporządzenia Wydziału krajowego drogi krajowe zwężają, — z prawdziwą przykrością mierzył okiem drogę obciętą i tak dalece wąską, iż dwie bryki, ciągnione każda czterema końmi w porzęz zaprzężone, minąć się prawie nie zdołają. Szkoda tych dawnych, tak dobrych dróg! Oto zdanie niemal wszystkich praktycznych i dużo podróżujących ludzi, oraz kilku rad powiatowych."

Żandarmerja i język niemiecki.

Bardzo trafnie przemawia *Kurjer Rzeszowski* za wprowadzeniem języka krajowego do urzędowej korespondencji żandarmów naszych. Pisze on mniej więcej: Już niejednokrotnie, tak w fachowych jakoteż w codziennych pismach podnoszono zarzuty i żalono się na bezwzględne używanie przez żandarmerję języka niemieckiego, nie tylko w wewnętrznej służbie, ale w stosunku ze stronami i urzędami.

Nie wiemy o szkole, w której by żandarmów uczono stylu, choćby urzędowego, w języku niemieckim, a przecież nie każdy żandarm zna ten język tak, by w nim jasno wyrazić swoich myśli. A choćby ich uczono, to wiemy, jak trudną jest ta nauka, jak trudno ludziom władać dobrze obcym językiem w mowie i piśmie.

Ztąd to pochodzi, że ułożone raporty naszych żandarmów, pisane w języku niemieckim, są najczęściej tak zawikłane, że w zrozumieniu ich napotyka się na trudności, częstokroć niedające się zwalczyć.

To też taki żandarm, nie lingwista, musi drogi czas, mogący być z korzyścią użyty dla służby pozakoszarowej, spędzać na mozolnem w pocie czoła układaniu raportów w języku obcym, którym nie włada, w którym zatem nie jest w stanie wyrazić należycie swoich myśli.

Moglibyśmy przytoczyć setki przykładów tego co mówimy — bo nie miniemy się z prawdą, jeżeli powiemy, że tylko wyjątkowo trafiają się raporta żandarmów bez grubszych usterek językowych.

Mamy właśnie pod ręką kilka wypisów z najnowszej lingwistyki żandarmskiej, które niech same za nami świadczą. Przytaczamy je dosłownie wraz z oryginalną ortografją.

Tak np. donosi pewien żandarm (nomina sunt odiosa) o skutku swoich poszukiwań za sprawcą kradzieży w następujących słowach:

„*Nachdem begaben wiehr uns auf Ort und stelle wo der That begangen wurde, und haben wiehr einen zeichen von Stiefeltret angetroffen, so sein Stiefel gepast hat, wobei die zwei Zeigen M. und N. dies gesehen haben. X. wurde Anlass, da er keine ständigen Wohnort hat, und falige dessen flucht verdächtig ist, arretirt und dem k. k. Bezirksgerichte Strafamtshandlung übergeben.*"

To przynajmniej jako tako zrozumiałe, ale inny raport:

„*Revisionen im Gewölbe... wobei ich in der Handlung des S. ein Gewicht* 1½ *Kilogramm, in welchem von einem beweglichen Gegenstand an vernehmen ist (?). und dieses Gewicht 5 Gramm unter dem Normalgewichte im Gegenwart der Zeigen abgewogen, konfiscirt.*"

Zgadnijże, o co tu właściwie chodzi i co ten „bewegliche Gegenstand" ma za znaczenie?

Albo inny raport:

„*dass die Jusassa in C. sein* 1½ *jähriges Kind Josef am ... in seinem Hause bei Küche ohne Aufsicht überlassen hatte, welche das am Küche im Topfe stehende heisse Wasser auf sich ausgegiessen, und sich am Leibe so schwer verbrühen, dass in Folge dessen Verbrühung am . . . das Leben verlust hatte.*"

A to wszystko są mniej jaskrawe wypadki. Trafiają się bowiem takie potworności językowe, że za boki się od śmiechu trzymać trzeba!

W jednym z takich raportów czytaliśmy w opisie osoby jakiejś złodziejki, że jest ona „mit geschnäbelten Gesichte." Trzeba było długo medytować, by dojść, że jest to wierne przetłumaczenie słowa „dzióbata" po ospie.

Żal nam serdecznie, że z powodu nieznajomości języka niemieckiego, poważne raporty naszych dzielnych i nieocenionych żandarmów często homeryczny śmiech wzbudzać muszą. Wszak oni na śmiech wcale nie zasługują.

Pozwólcie im pisać w swoim rodzinnym języku, jak to czasami niektórzy odważniejsi lub mniej „biegli" w niemczyznie żandarmi faktycznie czynią, a będą w swoim żywiole i służba na tem z pewnością zyska.

Korespondencje.

Warszawa 15. grudnia.

Nadzwyczaj zajmującem a zupełnie nieznanem publiczności polskiej tak tu, jak i za granicą, jest pismo moskiewskie wychodzące w Warszawie, które wolno prenumerować i posiadać t y l k o prawosławnym popom. Jest to: *Eparchialnyj Warszawsko-Chołmskij Wiestnik.* Kto tego pisma nie miał w rękach i kto nie czytał choć jednego numeru tego eparchialnego rozumu, ten nie ma i mieć nie może pojęcia, jak daleko posunąć się może podłość i nikczemność Moskwy. Jak wam zapewne wiadomo, w dyecezji Podlaskiej, przyłączonej wolą cara do dyecezji Lubelskiej, jeszcze za życia lubelskiego biskupa Baranowskiego, pozamykano i pokasowano kościoły rzymsko-katolickie w znacznej ilości, jak w Kodniu, w Białe, w Róży itd. Otóż listę tych pozamykanych i ukazem cara skasowanych kościołów przedłożono żyjącemu jeszcze podonczas biskupowi Baranowskiemu do podpisu i do akceptowania zarządzonej kasacji, lecz Baranowski podpisu odmówił i nie uznał kasacji kościołów. Po śmierci jego administrator dyecezji, ks. Koziejewski, który może chętnie byłby się na to zgodził, nie miał prawa do akceptacji. Otóż teraz, gdy nowy biskup Wnorowski objął dyecezję, zażądano od niego, aby potwierdził kasatę. Wnorowski objął dyecezję, zażądano od niego, aby potwierdził kasatę. Wnorowski odmówił jednak stanowczo, twierdząc, że jego obowiązkiem nie jest znosić kościoły, lecz pomnażać, a w takim tylko razie zaakceptuje kasatę, jeżeli ją potwierdzi papież.

W skutek tego p. Hurko rozgniewany, iż ks. Wnorowski słuchać nie chce jego rozkazu, posłał mu paszport na wyjazd za granicę, telegrafując równocześnie o tem do Petersburga, zkąd rozkaz Hurki cofnięto, polecając, aby papiery dotyczące przesłano do Petersburga celem przedłożenia ich papieżowi. Oto fakt.

Tymczasem *Eparchialnyj Wiestnik* opisując to wszystko, naturalnie na swój sposób, obrzuca błotem i plwa na kościół katolicki, „pana biskupa" i „pana papieża", twierdząc, że raz należałoby skończyć z katolicyzmem i „wszystkimi ksiendzami"; istnienie bowiem kościołów katolickich w prowincjach russkich jest zgubne, a „ksiendzy" i „pan papież" są buntownikami i wichrzycielami, których należałoby raz na zawsze usunąć. Dalej tenże sławetny tygodnik, organ duchowieństwa prawosławnego, podaje projekt, aby w Lubelskiem i Podlaskiem, oraz tam, gdzie są prawosławni w większej liczbie, istniejące kościoły przekształcono bezwarunkowo na cerkwie, a duchowieństwo katolickie z kraju wydalono.

Czy to nie świetny pomysł, czyż nie jest on dowodem, jak prawosławni popi idą w ślad za nauką Chrystusa, każącego kochać bliźnić swoich i szerzyć naukę miłości i zgody? Lecz dosyć tego, pismo pomienione, jako burzące wszelki porządek społeczny, miotające się na religję i jej przedstawicieli w narodzie, gorąco przywiązanym do wiary swoich ojców — nie jest czem innem, jak tylko zbiorowiskiem nikczemnych insynuacyj, oskarżeń, denuncjacyj, podnoszonych przez popów prawosławnych, a uświęconych powagą archimandryty, czy też archiepiskopa Chołmsko-Warszawskiego, i jako takie nie przyczynia się ono bynajmniej do: „r u s s y f i k a c j i i p r y m i r e n i a," lecz przeciw nidąży do anarchji i podaje ręce nihilistom i ocjsaelistom.

Mimo to wszystko jednak, znajdują się wśród prawosławnych popów ludzie inaczej myślący. I tak w Krasnostawskim w tych czasach chciano pewnego popa (b. unitę pochodzącego z Galicji i dr. teologji) za to, że był zbyt rozumny, przenieść w głąb Rosji, a to na przedstawienie naczelnika powiatu. Pop dowiedziawszy się o tem, wpadł do Krasnegostawu i na publicznem miejscu zwymyślał ostatniemi słowy naczelnika, referenta itd., oświadczając, że dopiero teraz przekonał się, iż dał się uwieść obiecankom, przyjmując prawosławie, przekonał się, że hańbą jest żyć w jednej wierze z tak nikczemnym narodem jak Moskale, i że dziś gotów jest stać się katolikiem, żydem, poganinem, byle zmyć z siebie tę hańbę, jaką go napiętnowało prawosławie. Rzecz naturalna, że popa aresztowano, i ma być stawiony przed sądem.

Wiedeń 16. grudnia.

(Rządowy projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników).

(R.) Na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 4. grudnia b. r. wniesiony został do parlamentu rządowy projekt do ustawy o u b e z p i e c z e n i u

---

Muzeum narodowe i wystawa dzieł sztuki w Krakowie.

Napisał Leon Piniński.

(Dokończenie.)

Podobnie jak ze szczerem uznaniem podnosiłem zalety prac Malczewskiego, podobnie z wszelką otwartością wytknąć muszę niektóre braki. Wadą główną jest niedostateczny koloryt, a to w rozmaitym kierunku. Jako brak największej wagi uważam okoliczność, że palecie Malczewskiego obce są kolory żywe i świetne. Można być malarzem znakomitym, a nie być świetnym kolorystą. Michał Anioł był najmniej świetnym kolorystą, a mimo to najpotężniejszym malarzem. Najznakomitsi nowocześni realiści francuscy są w tem znaczeniu słabymi kolorystami. Natomiast koloryści z profesji, często dla gry barw poświęcają prawdę. Brak jaskrawości kolorytu zmusza tylko do unikania pewnych przedmiotów, lecz nie stoi na przeszkodzie w trafnem oddaniu tych, które i w naturze nie mają żywej gry tonów. Ważniejszą wadą jest częstokroć niezgodny z naturą rozkład barw, szorstkość kolorytu, a niejednokrotnie fałszywe ułożenie światła i cieni. Nieprzyjemne też robi wrażenie cała skala najrozmaitszych tonów brunatnych, która nadaje piętno właściwe kolorytowi wszystkich trzech obrazów i robi efekt nienaturalny. Najsilniej występują wspomniane niedokładności w traktowaniu karnacji ciała. Ta jest stanowczo niedostateczna; często przeważają tony z naturą niezgodne, bądź szare, bądź brunatne. Kontury zawsze za ostro zaznaczone — czuć wielką jeszcze szorstkość pendzla, cienie oddzielają się twardo od miejsc jasnych i nie ma miękkiej i łagodnej gradacji tonów, która jest właściwością barwy ciała ludzkiego. Niektóre twarze wyglądają prawie jakby tylko podmalowane. Ujemne strony, które podnosiłem, jakkolwiek są nie małej wagi, należą jednak właśnie do tych, które najłatwiej można pokonać. Nie wątpię, że młody nasz malarz zdoła je przezwyciężyć, a wtedy będzie można Malczewskiego zaliczyć poważnie do pierwszorzędnych artystów europejskich. Malczewski obrał sobie za przedmiot tragedię Polonji na Sybirze. Jest to wybór przedmiotu bardzo chwalebny, nie radziłbym jednak artyście na nim się zatrzymać. Temat ten wymaga natchnienia fantazji nadzwyczaj rozbudzonej i bogatej; jaką n. p. posiadał nieodżałowany Grottger, wymaga niezmiernych wysileń imaginacji i może, jako wyłączny doprowadzić do fantastyczności i oddalenia się od życia realnego. Radziłbym stanowczo młodemu artyście obok tego szukać bliżej natchnienia i motywów do nowych prac artystycznych. Lud polski napróżno czeka na artystę, któryby pojął jego życie, uczucia i charakter, i z całą szczerością zdołał odtworzyć je w sztuce. Życie ludu naszego i to nietylko ludu wiejskiego, lecz i niższych warstw społecznych miejskich, to skarbiec prawdziwy dla artysty, w którym znajdzie wybitne w swej prostocie charaktery i typy, oraz szczerą, jasną i pełną siły, a często w sposób właściwy uroczą grę najrozmaitszych uczuć. Dotąd przedstawiano u nas życie ludu tylko powierzchownie, głębiej żaden artysta go nie pojął. Lud polski nie ma dotąd swego Defregger'a, Vautier'a i Bretona, lub czysto realistycznego Bastien-Lepage'a. Usposobieniu Malczewskiego najbardziej zdają się odpowiadać temata smutne i melancholijne. W tym kierunku życie ludu aż nadto dostarczy mu motywów, w których znajdzie nie jedną myśl piękną i głęboką, a często i iskrę poezji. Niech się więc stanie wiernym tłumaczem naszego ludu, jego trosk i bolów, przedstawicielem wzruszających dramatów, przez które tenże przechodzi. Radzę mu to z całego serca i mam silne przekonanie, że potrafi on przy sumiennych badaniach i pracy dojść na tem polu do wielkiej doskonałości.

Z dzieł Pawła Merwarta oprócz kilku małych obrazków pełnych wrodzonej elegancji, przedstawiających kobiety w kostiumach tegoczesnych, a malowanych w sposób oryginalny na drzewie bez tła, widzimy znaną scenę z poematu „Śmierć Sary" podług poematu Alfreda de Vigne. Płótno to wielkich rozmiarów, które zakupione zostało przez pewną we Lwowie zamieszkałą osobę, zjednało sobie jednak szczere uznanie tak tu, jak i na zagranicznych wystawach. Istotnie widać w tem najcudniejszym obrazie talent, siłę w pokonaniu niezwykłych trudności technicznych i prawdziwie szlachetne pojęcie przedmiotu. Wadliwa anatomia niektórych partyj ciała kobiety i inne drobniejsze usterki nie są wstanie ująć tej wielkiej kreacji artystycznej wartości.

Byłbym niesprawiedliwym, gdybym z pomiędzy młodych artystów wspomniał tylko o dwóch poprzednio podanych. Obok nich wymienić muszę pejzażystę Romana Kochanowskiego, którego prace zasługują nietylko na pochlebną wzmiankę, lecz na żywe uznanie. Do niedawna było u nas malarstwo krajobrazów w zupełnem zaniedbaniu. Wobec nadzwyczajnego rozwoju, jaki w najnowszych czasach nastąpił na tem polu w sztuce europejskiej, zachowali się nasi artyści bierunie, a nasza publiczność obojętnie. Nie umiano u nas do niedawna pojąć doniosłe znaczenie malarstwa pejzażowego i kiedy we Francji Rousseau, Daubigny i Corot przez malarstwo krajobrazów doszli do najwyższej sławy artystycznej, uważano je u nas zawsze za jakąś sztukę zaledwie drugorzędną. Zdanie to w części i dziś jeszcze istnieje i należy dążyć do zupełnego wykorzenienia tego niczem nie uzasadnionego uprzedzenia. Cieszyć więc się należy z tego, że młodzi artyści polscy zaczynają zajmować się specjalnie malarstwem pejzażowem, a zwłaszcza jeżeli pojmują fach ten w tak piękny sposób, jak Kochanowski, u którego w równej mierze widzimy studja sumienne, tudzież silne odczucie i zrozumienie przyrody. Jeżeli Jacka Malczewskiego uważam za powołanego do przedstawiania życia ludu polskiego, to znów nikt w wyższym stopniu jak Kochanowski nie czuje, nikt z taką prawdą jak on nie oddaje w krajobrazach naszej polskiej natury. Polskie niziny i równiny, na pozór monotonne lecz w istocie pełne uroku i pewnej nieco ponurej poezji, są tu przedstawione wiernie i z właściwą im smętną melancholią. Efektów kolorystycznych na próżnoby szukać u Kochanowskiego, tak samo jak nie ma ich z reguły w naszej przyrodzie. Natomiast jednak znajdujemy zalety wyższe, zachwycającą harmonię barw, oddanie nieba i obłoków z należytą lekkością i niepospolite zrozumienie perspektywy. Kochanowski nie goni za efektem, wybiera przedmioty najzwyklejsze i oddaje je z nadzwyczajną prostotą, a pomimo tego wywołuje silne wrażenie, bo jest we wszystkiem prawdziwym i czuje to co przedstawia.

Wspomnieć jeszcze muszę o dwóch krajobrazach nadzwyczaj utalentowanego malarza, Pruszkowskiego. Z tych jeden obraz o wązkiej podłużnej formie, przedstawiający kawałek wody i grupę drzew — Francuzi zwą tego rodzaju pejzaże „un coin de nature" — na szczególną zasługuje uwagę. Widzimy tu doskonały efekt światła zachodzącego słońca, sposób malowania w stylu impresjonistów, szeroki, lecz nadzwyczaj pewny, ścisłą prawdę, połączoną z prawdziwym poetycznym nastrojem. W sposobie pojmowania natury zdaje mi się, że odkrywam u pana Pruszkowskiego przejęcie się kreacjami Arnolda Böcklina; może to jednak tylko pewna pokrewność talentu. Zdanie to jest w każdym razie w mojem przekonaniu wielką pochwałą. Bałbym się tylko, by nasz artysta nie gonił za przesadzoną oryginalnością, która to tendencja skrzywiła owego genialnego malarza niemieckiego.

Malarstwo religijne reprezentuje najgodniej na wystawie Jan Styka, obrazem, przedstawiającym madonnę na tronie, adorowaną przez wiernych rozmaitych stanów narodu polskiego. Styka, to także jeden z młodych, i jak chętnie przyznaję, jeden z prawdziwie utalentowanych rodaków naszych. Znać w nim zapał szczery, widać technikę, szczególnie w traktowaniu materji już bardzo wyrobioną i koloryt niemal świetny. Natomiast charakterystyka twarzy jest słaba i niewystarczająca. Niepospolicie trudny temat przechodzi siły młodego artysty. Styka może się niezawodnie stać dobrym malarzem religijnym, lecz radziłbym mu, by religijne przedmioty opracowywał z większą prostotą i bez pretensjonalności, którą tu dostrzedz można. W ogóle w dotychczasowych pracach Styki, o ile niepośledni przebija się talent, o tyle znać skłonność widoczną do przesady i maniery.

Artykuł mój chcę poświęcić wyłącznie pracom młodych naszych artystów, więc pomijam portrety Grabowskiego, rysunki J. Kossaka i inne dzieła artystów, już oddawna znanych. Zwrócić zaś muszę jeszcze uwagę na wyborny typ żyda polskiego, w atłasowym chałacie, pędzla Eismonda, na Wojciecha Kossaka piękny obrazek z życia wojskowego, przedstawiający śmierć pułkownika Godebskiego, a wreszcie na scenę polowania z czasów Ludwika XV. Piotrowskiego.

Z działu akwarel zasługują szczególnie na wzmiankę: śliczny obraz Fałata, pełen prawdy i wdzięku, który nam przedstawia dwoje dziewcząt strojących się w kwiaty, oraz włoskie typy ludowe Sozańskiego z humorem naszkicowane, świadczące o niemałych zdolnościach tego początkującego artysty.

Jeżeli po obrazach, które wymieniłem, można się spodziewać, że młodsza generacja naszych artystów potrafi utrzymać sztukę polską na wyżynie, na której stanęła, to jednak trudno nie przyznać, że spotykamy wiele prac wprost lichych, rażących, a często niedorzecznych. Każdego np. uderzyć musi pana Odrowąża „Prawosławne apostolstwo w dziejach unii." Dwóch popów wkłada tu przemocą chłopu ruskiemu w usta łyżkę z winem. Oto treść

robotników przeciw następstwom wypadków, zdarzających się w fabrykach (Unfallsversicherungsgesetz). Projekt ten zasługuje ze wszech miar na to, byśmy mu poświęcili przynajmniej pobieżną wzmiankę, jeżeli nie gruntowną krytykę. Dąży on bowiem przedewszystkiem do rozwiązania części jednego z najważniejszych zadań państwa w czasach obecnych, do rozwiązania pewnej części t. z. kwestji socjalnej; powtóre projekt ten jest nowością w Europie, o tyle przynajmniej, o ile dwukrotna próba wprowadzenia w życie ustawy o ubezpieczeniu robotników w Niemczech do żadnych dotychczas nie doprowadziła rezultatów; projekt ten interesuje nas wreszcie, tem bardziej, że go wnosi rząd, oparty na stronnictwie autonomicznem.

Opiera się on w całości na zasadzie **ogólnego wzajemnego** ubezpieczenia, którego znaczenie dość jasno wynika z §. 1. „**Wszyscy** w fabrykach, górnictwie, hutach, kamieniołomach zatrudnieni robotnicy i niżsi urzędnicy (o ile ich pensja nie przekracza 800 złr.) są ubezpieczeni od następstw zdarzających się przy ich zajęciu wypadków". Tyczy się też samo robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach budowlanych, w przedsiębiorstwach obsługiwanych siłą elementarną (wiatrem, parą, wodą, gazem, elektrycznością itd.), a wreszcie w przedsiębiorstwach, w których wyrabiają się materje eksplodujące. Natomiast wyjęty mi są z pod powyższego paragrafu robotnicy zatrudnieni w warstatach rzemiosła drobnego (Kleingewerbe), dalej robotnicy zatrudnieni w rolnictwie, a wreszcie paragraf powyższy nie stosuje się ani do żeglugi, ani do kolei żelaznych, chyba o tyle, o ile środki obudwu tych rodzajów komunikacyj muszą być wyrabiane w fabrykach, uważanych za przedsiębiorstwa odrębne.

Projekt ustawy rozróżnia następnie dwa rodzaje wypadków. Jedne, których skutkiem jest trwała lub co najmniej po nad 5 tygodni trwająca a z uszkodzenia ciała wynikająca niezdolność do pracy, a drugie, których następstwem jest śmierć. W obu rodzajach wypadków ma poszkodowany albo jego rodzina prawo do odszkodowania. Wyjętymi zaś z pod ustawy są wszystkie inne wypadki choroby, króciej lub dłużej trwającej, chociażby ta była bezpośrednim następstwem zatrudnienia. Wypadki te podlegają bowiem istniejącym mniej więcej przepisom co do pielęgnowania ubogich chorych przez odnośne gminy.

Odszkodowanie istnieć ma w formie renty, której wysokość zależy od tego, czy poszkodowany żyje, czy umarł, lub też czy w pierwszym wypadku pozbawiony został zupełnie lub niezupełnie możności zarobkowania, która się oblicza na podstawie rocznego zarobku (nie wyżej 800 złr.). Renta ta wynosi: na wypadek zupełnej niemożności zarobkowania 60% rocznego zarobku, na wypadek zaś częściowej najwyżej 50%; na wypadek śmierci nie powinne renty wdowy i dzieci przewyższać razem 50%, przyczem dla wdowy przeznacza się 20%, dla każdego dziecka do 15 lat 10%.

Ubezpieczenie odbywa się zapomocą osobnych **zakładów ubezpieczeń**, mających się urządzić odpowiednio okręgom izb handlowo-przemysłowych, a obejmować wszystkie pod ustawę podpadające przedsiębiorstwa w tym okręgu. W jednym okręgu jednak istnieć może więcej zakładów, lub też jeden zakład objąć może więcej okręgów. Zakłady urządzone na zasadzie autonomji, podlegać będą jednakże ściślej kontroli i nadzorowi ze strony rządu, a zarządzać nimi będzie kolegium, złożone w jednej trzeciej części z ubezpieczonych, w drugiej z przedsiębiorców, w trzeciej z osób zaufania (rzeczoznawców), obznajomionych dokładnie z miejscowemi stosunkami. Członkami zakładów są rozumie się wszyscy ubezpieczeni i przedsiębiorcy ubezpieczający robotników.

Ponieważ ubezpieczenie opiera się na **wzajemności**, a więc fundusze, potrzebne do pokrycia kwot stanowiących odszkodowanie powstaną z wkładek, które w następujący sposób rozdzielone będą pomiędzy ubezpieczonych a przedsiębiorców: za podstawę bierze się znowu zarobek roczny (nie wyżej 800 złr.), a stosownie do tego, w której „klasie niebezpieczeństw" umieszczonym będzie dane przedsiębiorstwo i jaka pozycja w taryfie odpowiadać będzie tej klasie, ubezpieczony płacić będzie 25%, przedsiębiorca zaś 75% odnośnej pozycji. Tylko jeżeli zarobek dzienny ubezpieczonego wynosi mniej niż 1 złr., całą wkładkę płaci przedsiębiorca.

Oto w głównym zarysie najważniejsze zasady rządowego projektu. Już z zarysu tego osądzić można ważniejsze strony projektu tego. Zastanowimy się nad nimi pokrótce w przyszłym liście, a tymczasem wyrazimy nadzieję, iż Rada państwa z całą stanowczością przystąpi do uchwalenia tak ważnej rzeczy i usunie z projektu rządowego o ile możności słabe strony tegoż.

Ziemie polskie.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: „W ubiegłą niedzielę odbył się w zamku w sali błękitnej wielki obiad galowy, urządzany rok rocznie w Warszawie i w Petersburgu z okazji św. Jerzego, pod którego wezwaniem zawiązane jest w Rosji Towarzystwo kawalerów św. Jerzego. Na obiedzie tym zaszedł bardzo ważny i znaczący fakt. Zwyczajem, od dawien dawna przyjętym, najwyższy naczelnik kraju wnosi cztery toasty: na cześć cara, na cześć cesarza Wilhelma (który również jest kawalerem św. Jerzego), na cześć wielkich książąt, ostatni na cześć wszystkich kawalerów orderu. Jenerał Hurko wniósł tylko trzy toasty, opuszczając drugi na cześć cesarza Wilhelma. Nie stało się to bynajmniej przez zapomnienie, ale z umysłu, gdyż toasty te są już prawie formułą. W Petersburgu toast na cześć cesarza Wilhelma był wzniesiony, w Warszawie Hurko pominął go, co świadczy, że prowadzi on politykę na swoją rękę, nie zważając na cara; przy tradycji tym dowiali zwykle gubernatorowie: Na cześć najdawniejszego i najlepszego przyjaciela Rosji i panującego cara. Jak będą komentować dzienniki petersburskie to postępowanie Hurki, niedługo zobaczymy; tutaj wyższe sfery wojskowe nie mogą wyjść z podziwienia nad śmiałością Hurki.

Przez kilka dni przebywała w Warszawie dama dworu i osobista przyjaciółka carowej, baronowa Roden. Przybyła ona tutaj w sprawie instytutu Maryjskiego. Apuchtin bowiem chciał instytut ów wciągnąć pod swoją władzę i w tym celu robił starania w Petersburgu. Carowa jednak nie chciała na to się zgodzić i wysłała swoją damę dworu, na to by kobietą rozumną. Obejrzawszy całą sprawę, pani Roden stanowczo zaprotestowała przeciwko poddaniu instytutu Maryjskiego pod władzę Apuchtina, ale po wprowadzonych tam że reformach, którymi sama ma się zająć, instytut pozostanie nadal pod osobistą opieką carowej. Przy tej sposobności dama dworu bardzo niekorzystnie wyrażała się o Apuchtinie, który, gdyby nie jego wierni poplecznicy: Pobiedonoscew, Katkow i inni, dawno byłby już poszedł w odstawkę."

W Kijowie dane było niedawno przedstawienie teatralne w języku małoruskim. Zebrana w sali teatralnej publiczność urządziła z tego powodu niezmiernie gwarną i hałaśliwą owację, a zapał doszedł do tego stopnia, że artystki i artystów tłumnie noszono na rękach. Owacje te nie podobały się *Kijewlaninowi*, który całe zachowanie się publiczności potępił i wyszydził. *Nowoje Wremia*, nie powodując się w tym względzie stronniczością, potępia tego rodzaju wybryki, usprawiedliwiając jej zapał. Z samego zaś faktu redakcja wysnuwa pewne wnioski dotyczące małorusofilstwa. „Język rosyjski literacki i urzędowy — pisze *Nowoje Wremia* — szkał już tak wielką siłę wrodzonej mu mocy, że żadne rogatki i zapory, zaprowadzone dla jego obrony przeciwko innym językom i narzeczom, nie są potrzebne. Od chwili, w której polityka rosyjska przestała się obawiać konkurencji z nim języka polskiego, rosyjska niemożliwość jest konkurencja z nim języka małoruskiego. Jeżeli Rosja przestała się obawiać języka polskiego, niemożliwą jest zupełnie konkurencja z językiem małoruskim, który nie ma za sobą ani literatury, ani tradycji historycznej. Język rosyjski jako literacki i urzędowy ma taką przewagę, że nie ma potrzeby uciekać się do środków wyjątkowych ... Ktokolwiek posiada język rosyjski, szybko go rozwija i w nim dąży ... Dlatego też wszelkie zakazy, ... przed nakazów, ale własną swoją organiczną mocą. Dlatego też uważamy zakaz, który tylko wpływ na język małoruski, za nie potrzebny i szkodliwy. Wydawnictwa ... czyli w małoruskim języku, mają stanowić zaporę dla wpływu, jaki mieć powinien rosyjski literacki język."

[illegible]

KRONIKA.

Lwów dnia 18. grudnia.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Filip Zaleski, wyjechał wczoraj rano w odwiedziny do księżnej Lubomirskiej do Przeworska. — Z Przeworska powrócił p. namiestnik dziś rano do Lwowa. — Marja Pusdrowska, żona zawiadowcy inżyniera kolei Albrechta, zmarła onegdaj w wieku 31 lat. Zmarła z rodu Serbka, po krótkiej chorobie, zmarła przedwczoraj gorącem ... — Józef Osacki, obywatel miasta Lwowa, zmarł w wieku lat 70. — W Tarnowie zmarła Tekla Łazarska, małżonka obywatela tamtejszego, ... ochotniczej straży pożarnej ... doktorka ... cały ... wielce ... nieodżałowanej ... straży pożarnej ochotn.

Referentem miejskiego biura statystycznego we Lwowie, zamianowała wczoraj Rada miejska p. Józefa Zimmermana. Wybór padł prawie jednogłośnie i każdy ...

O zgonie śp. Ludwika Nabielaka dowiadujemy się, że nastąpił on dnia 14. bm. w południe, a pogrzeb odbył się w niedzielę 16. bm. przy dość znacznym udziale uro... we w ... Nieboszczyk pozostawił wdowę w Paryżu.

Składki. Do weteranów z roku 1830 dochód z wieczorku kasynowego w Mielcu 8 złr. 48 ct. Dla wdowy przy ul. Grodeckiej otrzymaliśmy od p. Kasprzyckiego 1 złr.

Sprostowanie. Od dr. Zolla z Krakowa otrzymaliśmy następujące pismo: Wyczytawszy w kronice niedzielnej *Dziennika Polskiego* wiadomość, że jakiś ... fundacji, ... które ów ...

O ks. Kruszce otrzymała *Gaz. Narod.* doniesienie, że tenże nie został wydalony z W. Ks. Poznańskiego, ale zmuszony był jedynie iż był zasądzony przez sąd pruski na kilka tygodni aresztu. Obecnie ks. Kruszka nie wyjechał do Szwajcarji, ale bawi u OO. Filipinów w Tarnowie.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Stan. Komińkowskiego w Ludźmierzu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nowym Targu.

Z Łyczakowa. Na gruncie, należącym do realności pod l. 188 4/4, jest otwarty kamieniołom, a którego właściciel sprzedaje biały piasek. Otóż wydobywanie tego piasku nie odbywa się według istniejących przepisów; piaskarze (przeszło 20 osób różnego wieku i płci) potworzyli kilkosążniowe podziemne pieczary, z których ten piasek wynoszą. Dziwić to może tem więcej, że coś podobnego dzieje się pod okiem organów urzędu budowniczego, gdyż pod ich nadzorem wydają robotnicy magistratualni tuż na sąsiednim gruncie szuter. Z doświadczenia wiadomo, ile było na Łyczakowie wypadków śmiertelnych wskutek zasypania piaskiem. Dla uniknienia nowych nieszczęść byłoby rzeczą pożądaną, by magistrat zarządził stosowne środki zaradcze.

Z ulicy. Wskutek reskryptu namiestnictwa z 20. czerwca 1880 l. 29445 obwieścił tutejszy magistrat pod dniem 3. lipca 1880 do l. 23664 zakaz jeżdżenia chodnikami jakiegokolwiekbądź rodzaju powózkom. Zakaz ten istnieje jednak tylko na papierze, bo w praktyce go nie widać, skoro codziennie rano i w południe jeździ po chodniku mnóstwo dość ciężkich wózków rzeźnickich i innych, a tak organa policji jak i magistratu nie zwracają na to uwagi. Byłoby także rzeczą pożądaną, by te chodniki, które tak drogo kosztują miasto, były wzięte w troskliwszą opiekę i żeby przechodnie nie potrzebowali ustępywać w błoto z chodnika przed wózkiem.

W cyrku Herzoga, który zakończył onegdaj szereg przedstawień w Krakowie i nocnym pociągiem udał się do Drezna, wydarzył się podczas przedstawienia w sobotę smutny wypadek pierwszej amazonce pannie Stark. W skutek spadnięcia z konia popadła ona w tak silne omdlenie, że długiego czasu potrzeba było, zanim zdołano przywrócić ją do przytomności i zapobiedz ubytkowi krwi, która rzuciła się z piersi i nosa. Według orzeczenia lekarskiego przedstawienia p. Herzoga długo będą musiały odbywać się bez jednej z celniejszych swych sztukmistrzyń p. Stark.

Osobliwsza gmina w Galicji. Dziwnym zbiegiem okoliczności wpadł w ręce komuś w Krakowie numer polskiego pisma ludowego *Wieniec*, który zaadresowany do urzędu gminnego w **Wisłoku** (poczta Bukowsko w Sanockiem) zwrócono z dopiskiem „Retour, bo w Wisłoku nikt po polsku nie czyta, prosimy po rusku drukować". Widocznie tak daleko posuwają Wisłoczanie obojętność dla języka polskiego, że nawet nie wiedzą, jak poprawną umieją polszczyzną pisać czasem — niedorzeczności. W każdym razie zaś warto, aby podali do publicznej wiadomości metodę, za pomocą której można nauczyć się **pisać** w jakimś języku, **nie czytając**.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 17. grudnia. Pan F. Tyczyński zgubił srebrny zegarek chronometr z wyrytem na kopercie nazwiskiem właściciela. — Przyaresztowano Jakóba Przytułę z surdutem skradzionym niewiadomemu właścicielowi, a Antoniego F. ze skradzionemi 6 deskami. Erazm Anyszewski, drukarz, 26 lat liczący, wysokiego wzrostu, szatyn, pociągłej twarzy, o rzadkich zębach znikł od dłuższego czasu z domu rodziców l. 8 ul. Podkolejowa bez wieści.

Stanisławów 17. grudnia. Wydział Towarzystwa pedagogicznego urządził dnia 28. listopada br. uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Dochód z tego wieczoru wyniósł brutto 117 złr. 50 ct., tak że po odtrąceniu wydatków w sumie 64 złr. 95 ct., pozostało netto 52 złr. 55 ct.

Z dochodów wieczorków od kilku lat przez Tow. pedagogiczne w Stanisławowie, z celem zwiększenia funduszu na pomnik Mickiewicza urządzanych, powstała kwota w tutejszej kasie oszczędności złożona 663 złr., co z doliczeniem dochodu z roku bieżącego czyni sumę 715 złr. 55 ct. Niniejszem wydział podjął tę kwotę, i za pośrednictwem centralnego wydziału Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, odesłał do Krakowa, o czem się szanowną publiczność uwiadamia.

Zarazem poczuwa się wydział do miłego obowiązku złożyć wszystkim tym osobom, które tak w tym roku jak i w latach poprzednich w urządzaniu tych wieczorów udział wzięły, i do zebrania, jak na nasze stosunki, tak znacznej kwoty się przyczyniły, serdeczne podziękowanie.

Z wydziału Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie.

Medenice 14. grudnia. W porozumieniu z miejscowym sekretarzem gminy p. Janem Krużlewskim, postanowiliśmy zaprowadzić w Medenicach czytelnię ludową w języku polskim i ruskim, w celu szerzenia oświaty ludu. Czynność ta postąpiła dotychczas o tyle, że dnia 6. bm. podpisano prośbę i statut odesłano do zatwierdzenia.

Zaproszeni na członków wspierających czyli fundatorów miejscowi panowie, chętny wzięli udział w założeniu czytelni, i przyobiecali tej instytucji jak najczynniejsze poparcie tak moralne jak i materjalne. Podpisany składa przeto podziękowanie panom: ks. Franciszkowi Weissowi, zastępcy parafji obrz. łac., M. Nowackiemu, c. k. adjunktowi sądu, M. Baczyńskiemu, c. k. notarjuszowi, Wyszyńskiemu, c. k. pocztmistrzowi, K. Hanchowi, dyetarjuszowi, E. Hönigowi lekarzowi, Janowi Krużlewskiemu, sekretarzowi, Szulimowi Friedowi i Janowi Rafalantowi, radnym, i innym członkom gminy tej instytucji przychylnym. *Jan Dumin*, starszy nauczyciel.

Z Tarnowa donoszą do *Czasu* o bardzo hałaśliwej burdzie nocnej, jakiej dopuściło się kilku młodych oficerów od ułanów w nocy z 13. na 14. b. m. o godzinie 2ej, wszedłszy w mieście do pewnego domu prywatnego, w którym właśnie odbywało się wesele żydowskie. Zebrani goście, obrażeni przez oficerów, zabrali się nie na żarty do walecznej obrony. Ponieważ ci oficerowie w krótkim przeciągu czasu już kilka takich burd w Tarnowie wyprawili, przeto należy się spodziewać, że tamtejsza komenda wojskowa nie puści tej sprawy płazem, lecz winnych pociągnie do surowej odpowiedzialności.

Tarnów 15. grudnia. Czytamy w *Unji*: Posiedzenie onegdajsze rady miejskiej poświęcono wyłącznie sprawie budowy koszar dla pułku kawalerji. Budowa ta ma kosztować około 800,000 gld. wraz z placami musztry i ujeżdżalniami. Natomiast dochód, jaki gminie przypadnie, obliczony jest rocznie na 46,000 gld., prócz podniesienia dochodów konsumcyjnych.

Według pierwotnego planu, gdy miano zamiar budować koszary tylko dla połowy pułku, plac miejski za koszarami piechoty był wystarczającym, dziś wobec zmienionego planu okazał się za szczupły, więc zaprojektowano główniejsze budynki, a to sztabowe, mieszkania dla pewnej liczby oficerów i podoficerów, kancelarje, warstaty, kuźnie, areszta, mieszkania dla 3 szwadronów wojska i stajnie, ubikacje na szkoły wojskowe i ujeżdżalnię wystawić na gruncie miejskim tuż za koszarami, a mieszkania dla reszty wojska, tudzież stajnie dla reszty koni za rogatką dąbrowską po zachodniej stronie drogi na gruntach książęcych, które daleko odpowiedniejsze są pod budowę, niż pobliskie grunta miejskie. Wojskowość żąda również prócz kilku ujeżdżalni na lato, pola do musztry w obszarze 208 morgów, które częściowo zastąpiłyby grunta miejskie, a resztę musi miasto nabyć w drodze dobrowolnej ugody, lub postarać się o wywłaszczenie.

Dnia 7. bm. odbył wydział Towarz. oświaty ludowej w Tarnowie zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem p. Rysz. Zawadzkiego. Ofiarowanie ze strony Towarz. „Gwiazdy" sali, dzienników i biblioteki dla użytku Towarz. oświaty, wzbudzi zapewne żywe zadowolenie u wszystkich mających rozwój tego Towarz. na oku. Towarzystwo przystępuje do otwarcia nowych czytelni na Strusinie i Grabówce, a przez zaprenumerowanie od Nowego roku dzienników politycznych, ma zamiar urządzić stałą czytelnię w sali „Gwiazdy."

Z Brzeżańskiego otrzymaliśmy dziś wiadomość, że dwaj chłopczyki, o których umknięciu z domu rodzicielskiego donosiły świeżo dzienniki, d. 13. bm. szli przez Jaruczyn do Brzeżan, jak twierdzili, do swego dziadka, który obok Brzeżan mieszka.

Z Podhajec donoszą *Czasowi*, że rada powiatowa uchwaliła stypendjum dla jednego ucznia Internatu OO. Zmartwychwstańców. Przemawiali za tem także księża gr. kat. Dudykiewicz i Stetkiewicz.

W Rzeszowie grono obywateli wyznania żydowskiego urządziło dnia 15. bm. wieczorek Mickiewiczowski. W sali bardzo pięknie udekorowanej jaśniał na podwyższeniu biust wieszcza wśród krzewów egzotycznych. Publiczności było pełno. Udział w wykonaniu programu brali tylko sami żydzi. Słowo wstępne miał dr Reb. J. Panie R. R. i G. Z. odegrały na 4 ręce poloneza Morskowskiego, a potem koncert Beethowena. Śpiewem solowym, a mianowicie piosnkami polskiemi zachwyciła słuchaczy pani W. Monolog Gustawa z Dziadów deklamował wybornie p. Horner. Zakończono chórem męskim i obrazem z żywych osób, przedstawiającym poloneza z Pana Tadeusza. Był tam i żywy Jankiel w osobie p. Ueberalla, i Zosia itd. Dochód z wieczorku przeznaczono w połowie na pomnik Mickiewicza, a w połowie dla weteranów. Z przyjemnością zapisujemy ten objaw.

Warszawa 16. grudnia. Nowomianowany dyrektor instytutu rolniczo-leśnego w Puławach, p. Eismond, dotychczasowy dyrektor szkoły mierniczej w Pskowie, objął już, jak donosi *Gaz. Lub.*, swoje obowiązki, urząd zaś inspektora instytutu pełni dotąd prof. Malewski. — Stały członek komisji gubernialnej łomżyńskiej do spraw włościańskich, Tchórzewski, mianowany został wice-gubernatorem piotrkowskim. — Bawiący od dłuższego czasu w Warszawie p. Schmidt-Ciążyński opuszcza w dniu dzisiejszym miasto nasze, udając się na stały pobyt do Krakowa.

W tych dniach założono w Warszawie pierwszą, jak się zdaje, szlifiernię brylantów. Na czele przedsiębiorstwa stanęła kobieta, która też przybrała sobie do pomocy same przedstawicielki płci pięknej.

W osadzie studzienieckiej dla przestępców nieletnich wychowało się dotychczas 292 chłopców; z tych 138, jako uznanych za poprawionych moralnie, opuściło zakład. Z tej drugiej cyfry oddano 22 pod dalszą opiekę do rodziców, 50 zajmuje się rolnictwem, 8 ogrodnictwem, 22 stolarstwem, 12 kołodziejstwem, reszta uczy się innych rzemiosł. Majstrami zostało 5, czeladnikami 41, a 75 wypuszczono z opieki Towarzystwa. W chwili obecnej znajduje się w Studzieńcu 130 wychowańców. Cyfry powyższe wymownie stwierdzają pożyteczną działalność Stowarzyszenia.

Poświęcenie i otwarcie warszawskiego Tattersallu odbyło się dnia 15. bm. wobec licznie zebranych zaproszonych gości. Pomieszczenie tattersallu przedstawia się, tak zewnątrz jak i wewnątrz, bardzo pokaźnie i wygodnie. Do obszernego, murowanego, piętrowej wysokości budynku, wchodzi się przez obszerną bramę, w której po lewej stronie znajdują się drzwi, prowadzące do biura tattersallu i do pokoju przeznaczonego dla panów, po prawej zaś — do pokoju przeznaczonego dla dam, po za którym znajduje się gabinet, mogący służyć do zmiany toalety. W pokoju dla panów, jak również i w pokoju dla dam, znajdują się wielkie weneckie okna, formujące rodzaj lóż, z których widać cały maneż. Sam maneż, do którego wchodzi się prosto z bramy, stanowi obszerny czworobok, mający około 25 kroków szerokości, a dwa razy tyle długości. Z maneżem łączy się bezpośrednio stajnia urządzona bardzo wygodnie, posiada bowiem i właściwe oświetlenie i odpowiednią wentylację; stajnia ta podzielona jest na 16 klatek, mogących pomieścić 32 koni. Przy tattersallu urządzoną będzie szkoła konnej jazdy, w której udzielać się będą lekcje wspólne: oddzielnie dla mężczyzn i oddzielnie dla dam, a także lekcje prywatne, na godziny. Przyjmować się też będą konie do ułożenia pod wierzch i do zaprzęgu, oraz ludzie na naukę służby stajennej.

Praga 16. grudnia. W zakładzie foto-litograficznym drukarni nadwornej Ignacego Fuchsa przy placu św. Wacława wybuchł dziś o godz. 6ej wieczór gwałtowny pożar, który zniszczył większą część kosztownych utensyljów i płyt, oraz wielkie zapasy papieru. Szkoda jest bardzo znaczna.

Polityczne morderstwo. Zamordowanie koncepisty policji Franc. Hlubka, ogromne uczyniło wrażenie w całej stolicy. Pewnem jest prawie, że morderstwo popełnione zostało z pobudek politycznych, że wywołał je fanatyzm anarchistyczny, rodzący nienawiść do wszelkiej władzy...

Od kilku tygodni ma stow. kowali i brązowników czytelnię swoją w lokalu gościnnym Aschenbrennera w Gross-Judlersdorf. W lokalu tym miał mieć 15. bm. robotnik Ferdynand Schaffhauser odczyt o proletarjacie i obecnem społeczeństwie. Na odczyt ten pojawił się w lokalu Hlubek, siedział do końca odczytu, a następnie rozmawiał chwilę z Schaffhauserem i później oddalił się z lokalu. Wkrótce po nim wyszedł również Schaffhauser.

W kwadrans potem rozeszła się po całej miejscowości wieść, że Hlubek odebrał sobie życie. Było to niepodobnem, bo Hlubek był wesołego usposobienia, a w ostatnich czasach cieszył się tem, że niedługo już miał zostać komisarzem. Podejrzenie padło więc na robotników, którzy byli obecni na odczycie, a głównie na Schaffhausera, który w śledztwie przyznał się zaraz, że Hlubeka odprowadził do pewnego miejsca, a później dopiero skręcił w inną stronę. Otóż miejsce to, w którem się miał Schaffhauser pożegnać z Hlubekiem, jest oddalone zaledwie o kilkanaście kroków od miejsca, na którem znaleziono trupa koncypienta; przyznanie się więc Schaffhausera do tego, że szedł kawał drogi z Hlubekiem było mocno podejrzanem. Podejrzenie to wkrótce się sprawdziło. Na miejscu czynu odkryto ślady stóp, ślady oryginalne, które okazywały, że sprawca miał buty staromodne z grubymi „nosami," i podbite podkówką. Do śladów tych przystają doskonale buty Schaffhausera.

Schaffhauser siedzi obecnie w śledztwie. Przeczy on wszystkim podejrzeniom, a rewizja w domu nie wykazała nic takiego, coby mogło potwierdzić podejrzenie.

Zegarki genewskie Gostkowskiego. Znana słynnie w świecie firma zegarmistrzowska L. W. Gostkowskiego w Genewie, której wyroby nader misternie i artystycznie wykonane, zyskały na wystawach powszechnych w Paryżu i Melbourne pierwsze odznaczenia i ogólne uznanie znawców, puściła w obieg zegarki złote i srebrne z popiersiem Kościuszki i Sobieskiego, po bardzo przystępnych cenach. Na srebrnych zegarkach popiersia te wykonane sposobem tulskim, odznaczają się podobieństwem i są starannie wykonane; toż samo dotyczy także wnętrza zegarków. Zegarki są albo w jednej kopercie z popiersiem stosownie do wyboru, albo w dwóch kopertach z dwoma popiersiami.

Telefon zastosowany do przepowiadania zmian atmosferycznych. Elektryczność, która w atmosferze tak ważną odgrywa rolę, została w tych czasach zastosowaną do przepowiadania gwałtownych zmian atmosferycznych. Franklin przez wynalezienie piorunochronów uczynił ją nieszkodliwą, a obecnie uczony francuski fizyk, p. Duffournet, potrafił ją zużytkować w ten sposób, by sama zawczasu przepowiadała wstrząśnienia, które wśród atmosfery sprowadza. Jako aparatu ostrzegającego użył telefonu. Wychodząc z założenia, że wszelkie silniejsze zmiany atmosferyczne spowodowują ruchy powierzchni ziemi tak słabe, że ich zmysłami naszemi dojrzeć, ani usłyszeć nie możemy, wsadził w swym ogrodzie głęboko w ziemię dwie żelazne sztaby, w odległości jedna od drugiej na 2 metry i przymocował do ich wierzchołków dwa izolowane druty, których drugie końce połączył z telefonem. Jak tylko burza się zbliża, blaszka w telefonie poczyna drgać, wydając charakterystyczny brzęk. Im bliższą jest burza, tem dźwięk blaszki staje się silniejszym, a każdy, chociażby jeszcze daleki piorun, brzmi w telefonie odrębnym, łatwym do rozpoznania tonem. Przy pewnej wprawie można również łatwo rozpoznawać zmiany temperatury i inne zjawiska atmosferyczne, gdyż każdemu z nich inny, właściwy ton w telefonie odpowiada.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 18. grudnia: „Pani Favart," opera komiczna w 3 aktach pp. Chivot i Duru, przekład A. Urbańskiego, muzyka J. Offenbacha.

* Jutro we środę dnia 19. grudnia po raz pierwszy: „Rodzina Farjozów," komedja w 4 aktach ze szwedzkiego.

Wydział kasyna miejskiego przypomina szan. członkom, że wieczorek humorystyczny dla mężczyzn odbędzie się w sobotę 22. bm. Początek o godz. 8. Wstęp na wieczorek dozwolony jest tylko członkom kasyna.

Przewodnik gimnastyczny Nr. 12. wyszedł i zawiera: O gimnastyce ze stanowiska ekonomii społecznej — Ćwiczenie rzędowe (dok.) — Korespondencje — Sprawy Tow. gimnastycznego „Sokoł" — Sprawy towarzystw gimn. zagranicznych — Kronika — Od administracji.

Ruch stowarzyszeń.

Stowarzyszenie adwokatów we Lwowie. D. 14. bm. wybrało Stowarzyszenie adwokatów w myśl statutu nowy zarząd na okres r. 1884, który się składa z przewodniczącego adw. dr. Dąbczańskiego, zast. przewod. adw. dr. Jekelesa i wydziałowych: dr. Dorabacha, dr. Jackowskiego i dr. Szwedzickiego.

Sprawozdanie z czynności tego dopiero od lipca br. zawiązanego Stowarzyszenia wykazuje, że:

a) liczba członków wynosi 41, przyczem w miejsce jednego występującego przybyło 2 nowych;

b) wydział zajął się sprawą wypracowania regulaminu, celem utworzenia stałego funduszu dla niewinnie podupadłych swych członków, lub pozostałej po nich rodziny, na który to cel jednorazowo ofiarowali adw. dr Dąbczański 1000 złr., a adw. dr Jackowski 300 złr.;

c) postanowiono udać się do prezydjum sądu wyższego i sądu krajowego, celem urządzenia oddzielnej i w stosowny napis zaopatrzonej izby dla obrońców, tudzież osobnego dla nich stołu, albowiem dzisiaj obrońcy muszą wyczekiwać na kurytarzu, przez co powaga ich powołania i zdrowie mocno cierpią;

d) postanowiono udać się do prezydjum sądu krajowego wyższego i wszystkich sądów, ażeby sprawy, w których adwokaci jako zastępcy stron występują, były przy terminach ustnych załatwiane z porządku przed innemi. Zgromadzenie uchwaliło dopraszać się również na wniosek dr. Emila Byka, dla podniesienia powagi stanu, aby dla adwokatów był urządzony osobny stół, barjerą od reszty sali rozpraw oddzielony, zaś na wniosek radcy sądu krajowego wyższego, p. Wüllerstorfa, ażeby zaradzono niedogodnościom, jakie stąd powstają, że w salach rozpraw sądowych nie ma piór do pisania, nie ma atramentu, nie ma często piasku, nie ma na czem siedzieć, nie ma nawet odpowiedniego światła, gdyż dla jakichś oszczędności pali się tylko jedno światełko w dwuramiennej lampie;

e) postanowiono udać się do Rady państwa i Koła polskiego, a to w drodze petycji na ręce p. Madejskiego, celem przyspieszenia uchwalenia nowej ustnej procedury dla spraw cywilnych;

f) polecono wydziałowi, ażeby zebrał potrzebne materjały, mające posłużyć do sprawiedliwszego obdzielania adwokatów kuratelami w sprawach spornych, niespornych i krydalnych, aniżeli się to dotąd praktykuje.

Wszystkie te uchwały zapadły jednogłośnie, przyczem dodajemy, że obecny wydział zajmuje się całym szeregiem spraw bardzo wielkiej doniosłości, ażeby wyjednać uproszczenia i ułatwienia obywatelom państwa zmuszonym szukać pomocy prawa, o czem gdy sprawy te dojrzeją, w swoim czasie sprawę zdamy.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej."

Konkursa. Posady nauczycielskie w powiecie staromiejskim: a) Posada nauczyciela w 4klasowej szkole w Starem mieście, z roczną płacą 450 złr.; b) posada kierującego nauczyciela w 2klasowej szkole etatowej w Starejsoli, z roczną płacą 350 złr. i młodszego nauczyciela z płacą 250 złr.; c) posada nauczyciela w 1klasowej szkole etatowej w Starejropie, z roczną płacą 400 złr.; d) posady nauczycieli w 1klasowych szkołach, etatowych z roczną płacą 300 złr. w Biliczu, Błożwi górnej, Straszewicach, Strzelbicach; e) posada nauczyciela szkoły filialnej w Koniowie, z roczną płacą 240 złr. Podania wnosić do 15. stycznia 1884 do rady szkolnej okręgowej w Samborze. — Posada ekspedjenta przy urzędzie pocztowym w Dobrej, powiecie limanowskim, z roczną płacą 200 złr. Podania należy wnieść do czterech tygodni do dyrekcji poczt we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ bydlęcy i nierogacizny, w Wiedniu St. Marx w poniedziałek 24. grudnia b. r. odbyć się mający, c. k

---

obrazu. Każdy przyzna, że już sam wybór akcji nieszczęśliwy, lecz co ważniejsze, że te okropne łby, które widzimy na płótnie, mają zaledwie odległe podobieństwo do ludzkich twarzy. Równie niezaszczytnie wyróżnia się na wystawie krakowskiej obraz p. Stanisława Wolskiego „Poniatowski pod Lipskiem." Malarz ten zdaje się mniemać, że skoro się jest impresjonistą, to wolno nie mieć nocji rysunku i anatomji. Nie brak też na wystawie krakowskiej, podobnie jak na wszystkich naszych wystawach sztuki, rozmaitych w wielkim stylu zakrojonych obrazów religijnych, historycznych lub alegorycznych, świadczących chyba tylko o dobrych chęciach ich twórców. Jest to w ogóle wadą wielu naszych malarzy, że bez dostatecznych studjów, często nawet bez najniezbędniejszego artystycznego wykształcenia, porywają się na przedmioty, którym geniusz tylko może podołać. W parze z tem idzie z gruntu fałszywa a panująca dotąd u nas opinia, jakoby malarstwo rodzajowe i pejzaże były sztuką niską, a jedynie malarstwo historyczne i religijne zasługiwało na prawdziwe uznanie. W całej Europie, prócz Polski, dawno się już wyleczono z tego przesądu, a nieudolne lub konwencjonalne płótna historyczne, których tak wiele tworzono przed kilkudziesięciu laty, dawno już krytyka nowoczesna strąciła z piedestału „wielkiej sztuki." Należy sobie życzyć, by i u nas wyrobiły się te przekonania, a w tym celu surowa krytyka jest niezbędną, gdyż przez pobłażliwość i szowinizm popiera się tylko błędy i ubliża prawdziwej zasłudze. Dobre chęci w sztuce, to jeszcze nie prawdziwa zasługa. Wzniosły temat nie daje wartości kreacji słabej i nie pokrywa, lecz raczej uwydatnia jej braki. Stokroć razy wyższą ma wartość dobrze wymalowana gęś, niż karykatura Chrystusa. Zasada „in magnis voluisse sat" jest tak w ogóle, jakoteż specjalnie w sztuce nietylko bardzo problematycznej wartości, lecz wprost mylną i niebezpieczną. Niepowołanym mistrzom sztuki religijnej i historycznej polecilibym raczej inne, wprawdzie niezmiernie mniej eufonicznie brzmiące, lecz o wiele więcej uprawnione klasyczne przysłowie: „Ne sutor ultra crepidam."

ministerstwo handlu odroczyło z powodu świąt Bożego Narodzenia na niedzielę 23. grudnia b. r. Z tego też powodu uwiadamia się pp. interesowanych, że na stacjach kolei Karola Ludwika do tego targu nadane bydło i nierogacizna o jeden dzień pierwiej będą naładowane.

Przegląd polityczny.

Lwów 17. grudnia.

O przyjęciu deputacji polskiej w Watykanie podaje *Czas* następujący telegram: „Rzym 17. grudnia. W niedzielę w południe zgromadziła się w Watykanie w sali Sobieskiego liczna publiczność: cała kolonia przebywających w Rzymie Polaków, dwór papieski i kardynałowie. — Kardynał prymas Ledóchowski wprowadził deputację polską. Gdy przybył ojciec św. — kardynał Ledóchowski zabrał głos i przedstawił uczucia i zamiar narodu, składającego w ofierze obraz i tłómaczył jego znaczenie. — Poczem na prośbę kardynała, Ojciec św. wysłuchał deputacji. Przemówił hr. Tarnowski: „Polska chcąc okazać się godną Sobieskiego — w obecnem swem położeniu, miała jedyną do tego drogę, czyniąc tak, jak on, gdy nazajutrz po zwycięstwie przesłał hołd Stolicy św. Matejko zrozumiał tę myśl, chciał aby obraz złożono Ojcu św. i w tym celu ofiarował go narodowi. Racz Ojcze św. przyjąć ten dar i w czasach nieszczęśliwych dla Kościoła i dla naszego narodu błogosław, abyśmy uzyskali siłę wytrwałości, odwagi, wierności dla krzyża, jedynego znaku zwycięstwa".

Ojciec św. odpowiedział w gorących słowach pochwałą Sobieskiego i zasług, jakie Polska chrześcijaństwu oddała, przyjął dar, dziękował Matejce, polecił oznajmić wszystkim swoje dziękczynienie, udzielił błogosławieństwa członkom deputacji, ich rodzinom i całemu narodowi.

Po mowie Ojca św. nastąpiło przedstawienie członków deputacyi. Ojciec św. rozmawiał długo z każdym z osobna. Matejce wręczył krzyż komandorski Piusa z gwiazdą. Poczem oglądał obraz, kazał sobie tłómaczyć szczegóły obrazu i wypytywał artystę z wielkiem zajęciem.

Ceremonja była wspaniałą i przejmującą — a wrażenie, jakie wywarł obraz, było wielkie i podniosłe".

Poseł do Sejmu krajowego z mniejszych posiadłości okręgu Staro Sądeckiego, p. starosta Zborowski, zaprasza reprezentantów, względnie wyborców wszystkich gmin, do tegoż okręgu należących, na 19. grudnia b. r. do Starego Sącza, gdzie po wyjaśnieniu ważniejszych czynności sejmowych, ma zasięgać od swych wyborców jasnego wyszczególnienia dalszych postulatów, dążących na gruncie samorządu do rozwoju moralnego i podniesienia bytu materjalnego w kraju.

„Rada powiatowa lwowska wystosowała do ministerstwa handlu memoriał w sprawie budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Rawy, przedstawiając korzyści, jakie linja ta przyniosłaby okolicom, przez które będzie przechodzić. Przy tej sposobności wnioskuje, ażeby wymagany przy budowie kolei transwersalnej [illegible] czych powiatów gmin i obszarów dworskich nie wiele zainteresowania się tą sprawą i tej ofiarności, jaką objawiała się przy budowie kolei transwersalnej. Oprócz gminy miasta Lwowa, która przyjęła obowiązek przyczynienia się kwotą 20.000 złr. do budowy tej kolei, dotychczas tylko oo. Dominikanie, jako właściciele dóbr Żółtaniec, przyrzekli odstąpić bezpłatnie mały kawałek gruntu.

Neue fr. Presse donosi ze Lwowa, że „Rada ruska" wystosowała do ministerstwa memorjał, w którym przedstawia, iż orzeczenie wydane przez trybunał państwowy w styczniu 1880 w sprawie szkoły ludowej z wykładem ruskim we Lwowie, dotąd nie weszło w życie, przez co Rusini są dotąd jeszcze pokrzywdzeni w prawie zagwarantowanem sobie przez ustawy.

Presse pisze: „Obserwacje, jakie poświęcają dzienniki wiedeńskie ubiegłemu perjodowi tegorocznej kampanji rajchsratowej, zawierają nie jedną rzecz interesującą, która zasługuje na podniesienie, choćby z tego tylko powodu, ażeby wykazać, jak zamącone są zapatrywania niektórych polityków naszych na sytuację. „Polityka abstynencyjna musi wisieć ciągle nad parlamentem, jak miecz Damoklesa" — oto talizman za pomocą którego jedno z pism tutejszych chce uzdrowić sytuację zjednoczonej lewicy. Sądząc z dotychczasowych wypadków, oczywiście zdaje się, jakoby lewica na razie przynajmniej nie miała zamiaru powodować się radą mądrego lekarza. Nawet tam, gdzie dyskusję polityczną prowadzą cokolwiek ostrożniej, uznają niebezpieczeństwo zabawki z zamiarem polityki biernej i w tym też sensie wyraża się tutejszy główny organ opozycji, który pisze: „Stronnictwo, chwytające się polityki abstynencyjnej podobne jest do Samsona, burzącego kolumny gmachu, w którym zgromadzeni byli nieprzyjaciele jego, ale ginącego także pod gruzami, co zabiły nieprzyjaciół." „Zjednoczona lewica zajmie się zresztą wkrótce tą kwestją; jak się dowiadujemy, wydział jej zebrać się ma w pierwszej połowie stycznia celem naradzenia się nad uchwałami praskiemi z dnia 25. listopada. W tych obradach wezmą udział wszyscy niemiecko-czescy deputowani zamieszkali w Wiedniu."

Wybory do Rady państwa z większych posiadłości w Czechach w miejsce dwóch książąt Lobkowiczów i barona Scharfensteina odbędą się d. 14. stycznia.

W dzielnicy józefińskiej w Pradze, gdzie podczas ostatnich wyborów sejmowych przeszli kandydaci czescy, ukonstytuował się niemiecki klub czeski. Na wiecu, na który zgromadziło się blisko 150 wyborców, uchwalono wotum nieufności deputowanemu do Rady państwa, Alterowi, ponieważ nie utrzymywał łączności żadnej z wyborcami, dość mając natomiast czasu do wzięcia udziału w konferencji praskiej, na której głosował za administracyjnym podziałem Czech i polityką abstynencyjną.

We Wiedniu miało w tych dniach miejsce zgromadzenie krawców, które rozwiązała policja z powodu awanturniczości obrad.

Wczoraj zebrał się w Zagrzebiu sejm kroacki, którego obrady pomyślniejszy obrót biorą. Zdaje się, że nowy ban próbował będzie najprzód zbliżenia się do stronnictwa narodowego, pośród którego pojawił się podczas obrad przedsejmowych minister Bedekovicz. Stronnictwo to odroczyło jednak na razie dyskusję nad sytuacją, dopóki nowy ban nie rozwinie swego programu. Że obrady nowego sejmu będą burzliwe, to zdaje się rzeczą niezawodną; wskazuje to ogłoszony w *Pozorze* program partji Mrazowicza, który żąda zupełnego oderwania od Węgier i uznania Kroacji za państwo samodzielne, złączone z Węgrami tylko unją realną. Program *Pozoru* jest zatem programem tryjalizmu, głoszonego niedawno przez barona Helferta.

Z Petersburga donoszą, że w kołach rządowych zajmują się przy sposobności emisji renty złotej jeszcze także innemi środkami, mającemi przyczynić się do podniesienia wartości biletów kredytowych. Jednym z nich ma być wprowadzenie waluty złotej i dozwolenie kasom państwowym na wypłatę w monecie złotej i srebrnej według każdoczesnego kursu.

Syndyk Rzymu ks. Torlonia oznajmił ludowi, że następca tronu niemieckiego przybędzie dnia 17. b. m. i wyraził ufność, że mieszkańcy miasta przyjmą go z oznakami należącej mu się sympatji, jako przyjacielowi króla.

Mowa tronowa hiszpańska stwierdza, że podróż, którą król odbył celem spłacenia długu przyjaźni, ścieśniła jeszcze silniej węzły przyjaźni, łączące narody z Hiszpanją. Przyjęcie, jakie mu zgotowali cesarze Austrji i Niemiec, oraz prezydent Rzeczpospolitej francuskiej, są dowodem szacunku dla Hiszpanji. Następnie wspomina mowa tronowa o odwiedzinach następcy tronu niemieckiego, i o serdecznych stosunkach z Watykanem.

Arcybiskup Limburski, dr. Piotr Blum, powrócił z wygnania do Limburga dnia 17-go tego miesiąca.

Wiktor Hugo wystosował do królowej Wiktorji list, w którym prosi o ułaskawienie Odonella.

Z Paryża donoszą, iż senat chce zniewolić rząd do wydania na Tonkino 35.000 wojska; zdaniem senatu jest niewystarczający kredyt 20 miljonów franków, którego zażądało ministerstwo na wyprawę tonkińską. *Temps* wzywa, ażeby rząd rozważył dobrze, jak wielki powinienby być korpus mogący wystarczyć na wszelki wypadek.

Austro-Węgry biorą także udział w wspólnych krokach, przedsiębranych przez mocarstwa celem ochrony Europejczyków w Chinach. Kanonierka „Albatros" otrzymała rozkaz udać się z Poli dla krążenia przez pięć miesięcy pomiędzy Bombayem a Ceylonem. „Albatros" ma 2 działa oraz maszynę o sile 90 koni i ma lat 10.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 18. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu załatwi Izba panów prawdopodobnie prócz budżetu prowizorycznego wszystkie inne ustawy, przez Izbę poselską zawotowane.

Komisja fideikomisowa zastanawiała się wczoraj nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem utworzyć się mającej ordynacji książąt Lobkowiców.

Dziś ogłoszoną została nominacja ks. Jerzego Lobkowica członkiem Izby panów.

Rzym 18. grudnia. *Moniteur de Rome* wita na naczelnem miejscu niemieckiego następcę tronu i wyraża nadzieję, że z przybyciem ks. Wilhelma do Rzymu zakończy się walka kulturna.

Belgrad 18. grudnia. Zaprzeczenia urzędowe o konferencjach Milana z Risticzem nie mają żadnej wartości. *Dnewnik* potwierdza, że konferencje te odbywały się już trzykrotnie, a różnice zapatrywań nikną coraz więcej.

Petersburg 18. grudnia. *Petersb. Wiedom.* omawiając podróż niemieckiego następcy tronu do Rzymu mniemają, że podróż ta jest aktem politycznym wielkiej doniosłości i ma na celu bezpośrednie rokowania z Watykanem, którego usiłowania pokojowe zostały niegdyś przez następcę tronu odepchnięte. Teraz — powiada wspomniany dziennik — następca tronu sam pragnie zwrócić się na drogę pojednania. Sprawa ta przedstawia się dla obydwu stron korzystnie.

Wiedeń 18. grudnia. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował następujących auskultantów adjunktami sądów powiatowych: Fryderyka Rylskiego w Wiśniowczyku, Fryderyka Majera w Rawie, Tadeusza Bazylewicza w Grzymałowie, Klemensa Wolańskiego w Zborowie, Jana Roszkiewicza w Kosowie, Jakóba Lobensteina w Brodach, Władysława Warywodę w Borszczowie, Jana Lekczyńskiego w Lisku, dra Franciszka Mandybura w Birczy, a Franciszka Ksawerego Dzieduszyckiego i Andrzeja Ostrkowskiego adjunktami sądowymi bez oznaczonego miejsca służby.

Adjunktami trybunałów mianowani dotychczasowi adjunkci sądów powiatowych: Edward Mitscha z Brodów we Lwowie, a Zenon Sokołowski ze Zborowa w Stanisławowie.

Adjunktami sądów powiatowych mianowani zostali dotychczasowi adjunkci bez oznaczonego miejsca urzędowania: Karol Mikłaszewski w Rawie, Jan Jarina w Łopatynie, a Adam Grabowiński w Kosowie.

Przeniesieni zostali następujący adjunkci sądów powiatowych: Ludwik Riss z Birczy do Sanoka, Leon Krynicki z Boryni do Szczerca, a Karol Szypajło z Borszczowa do Przemyślan.

Wiedeń 18. grudnia. Nadzwyczajny profesor politechniki lwowskiej, Gustaw Bisenz, mianowany został profesorem zwyczajnym.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18. grudnia. Książę Jerzy Lobkowic zamianowany dziedzicznym członkiem Izby panów.

Wiedeń 18 grudnia. Izba panów uchwaliła dziś kredyt prowizoryczny i rekrutów.

Do trybunału państwowego został wybrany radca Wierzbicki.

Zagrzeb 17. grudnia. Deputowani z Pogranicza dziękowali w sejmie za przyjęcie, lecz zastrzegli sobie wyjaśnienie o wszystkiem, co w sejmie dotąd bez nich się stało. Ban podziękował za powitanie. Czuje on, jak wielka na nim ciąży odpowiedzialność za spełnienie zadania i przyrzeka, że zachowa nietykalnie gwarantowane prawa Pogranicza i ściśle dochowa ustaw, a w końcu obiecuje, że głównie zwróci uwagę na administrację i wykonywanie ustaw i prosi o poparcie sejmu. Wojnowicz wnosi, aby wybrać komitet z 11 członków, którýby podał projekt, w jaki sposób zapobiedz temu, aby na przyszłość minister węgierski nie mógł znieść konstytucji.

Sofia 18. grudnia. Izba uchwaliła wniosek rządowy w sprawie zmiany konstytucji, a mianowicie co do utworzenia izby niższej z 45, a izby posłów ze 100 członków. Izba uchwaliła prosić księcia, aby zgromadzenia, przeznaczonego do osądzenia zmian konstytucji nie powoływał przed trzema laty.

Rzym 17. grudnia. Podczas przyjęcia na dworcu nie był Schlözer obecny. Następca tronu i rodzina królewska pokazywali się trzykrotnie w oknie dla podziękowania tłumom, a następnie odbyli przyjażdżkę po mieście, witani wszędzie przez lud.

Papież otrzymał dziś oficjalne zawiadomienie o przybyciu następcy tronu. Jutro w południe złoży on papieżowi wizytę prywatną.

Rzym 18. grudnia. *Journal de Rome* donosi, że cesarzewicz niemiecki wyruszy do Watykanu z ambasady rosyjskiej karetą tejże, a za powrotem przyjmie tam wizytę kardynała Jacobiniego.

Journal dodaje, że tolerancja ta da się zastósować tylko wobec książęcia protestanckiego, a nie wobec katolickiego. Dzienniki włoskie witają cesarzewicza bardzo serdecznie.

W Izbie przy sposobności obrad nad budżetem oświaty poruszono kwestję polityczną. Depretis oświadczył, że solidaryzuje się z ministrem oświaty. Przy głosowaniu okazał się brak kompletu.

Słychać, że Anglja uwiadomiła rząd egipski, iż nie może interwenjować w Sudanie, przyrzekła jednak wstawić się do Porty, aby urządziła turecką wyprawę do Sudanu przez Suakim.

Rzym 17. grud. Następca tronu niem. przybył w południe i powitany został na dworcu pomimo ulewy przez tłumy ludzi, króla, księcia Aostę, ministrów, prezydentów Izby i dygnitarzów. Król uścisnął go cztery razy wśród burzliwych Eviva! tłumów. Następnie pojechał następca w otwartym powozie przez ulice ozdobione flagami do Kwirynału. Przed, za powozem i z boku jechali kirasjerzy, plac przed dworcem obsadzony był przez artylerję i bersaljerów. W ulicach wojsko tworzyło szpaler. W Kwirynale przyjęła następcę gwardja hymnem niemieckim. Królowa z dworem oczekiwała następcę, który ucałował ją w rękę i oddał jej hołd imieniem całej rodziny. Wskutek okrzyków tłumu następca i rodzina królewska pokazali się na balkonie. Wkrótce po przybyciu odwidzili się wzajemnie król i następca tronu niemieckiego.

Londyn 17. grudnia. O'Donnell został stracony.

Madryt 18. grudnia. Sagasta obrany 222 głosami prezydentem Izby. Trzej wiceprezydenci należą również do jego partji.

Rzym 18. grudnia. Król i następca tronu niemieckiego byli obecni na uczcie urządzonej na Kapitolu przez municypalność. Na bankiecie tym było przeszło 1000 osób zaproszonych, a między tymi grono dyplomatyczne, ministrowie, senatorowie, deputowani. Obecni oglądali z okien czarowne oświetlenie [illegible] a następnie muzeum, gdzie kwartet śpiewał tylko niemieckie pieśni.

New York 17. grudnia. Wczoraj odbył się tu tłumny mityng robotniczy, na którym obecni byli delegaci francuzcy; przewódca ich oświadczył, iż reprezentują oni nietylko Paryż, ale całą Europę. Most, były redaktor *Freiheit*, miał mowę podburzającą, którą powitano okrzykami: Niech żyje komuna, niech żyje dynamit!

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 17. grudnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 289 — od 292·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 168·— do 171·—, Banku hipot. galic. 288 — do 292·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5°/₀ 98·25 — 99·25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4°/₀ 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5°/₀ 98·25 do 99·25, Tow kred. gal. ziem. 4°/₀ 86·— do 87·—, Banku hip. gal. 6°/₀ 101·45 do 102·45, Banku hip. gal. 5°/₀ 97·45 do 98·45, Banku hip. gal. z 5°/₀ prem. 100·40 do 101·40. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6°/₀ 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5°/₀ 90·— do 92·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6°/₀ los w l. [illegible] —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5°/₀ 99·— do 100·—, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6°/₀ 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6°/₀ 101·50 do 102·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 89·75 do 90·75, Losy miasta Krakowa 18·50 do 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety. Dukat holederski 5·64 do 5·74, Dukat cesarski 5·66 do 5·76, Napoleonder 9·55 do 9·65, *Pół-imperjał* rosyjski 9·86 do 9·96, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·16¹/₄ do 1·18¹/₄, 100 marek niemieckich 59·05 po 59·90, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupona w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 18. grudnia godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 285·—, Anglo-Austr. 108·—, Akcje banku Union 107·75, Kolej Karola Ludwika 290·50, Połudn. 139·30, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·61, Rubel papierowy 1·17¹/₄. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 17. grudnia godz. 1. min. 40. Akcje alp. tow. górn. 64·10, Węg. akcje kredyt. 282·75, Akcje anglo-austr. 107·50, Akcje banku Union 107·40, Akcje Karola Ludwika 290·—, Akcje kolei północnej 255·—, Akcje kolei południowej 139·30, Akcje kolei Alfödzkiej 169·75, Akcje Staatsbahn 312·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 149·50, Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·25, Losy regulacji Cisy 110·25, Losy tureckie 19·75, Węgierska renta 87·72, Akcje banku związkowego 105·10, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17¹/₄ Węgierskie losy 112·75, Marek niemieckich —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 17. grudnia godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 79·20, w srebrze 79·70, Renta w złocie 98·60, 5°/₀ austr. renta marcowa 93·85, Akcje banku wiedeńskiego 837·—, kredytowego 283·40, Londyn 121·05, Srebro —·—, Napoleonder 9·60¹/₂, Dukat ces. men 5·73, 100 marek niemieckich 59·35.

Berlin 17. grudnia godzina 5 min. 32. Rosyjskie banknoty 197·30, Akcje kredytowe 478·—, Lombardy 236·—, Galicyjskie 122·50, Kolei rumuńskiej 55·30, Austrjackie banknoty 168·70. Po zamknięciu giełdy: kredytow. —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3°/₀ Renta 74·60.

Nafta. Wiedeń 18. grudnia: 15·25 do 15·75. Brema: 8·55 do —·—. Hamburg: 8·80, na październik 8·75, na listopad-grudzień 8·90. Antwerpja: na październik 21·⁵/₈. Nowy-York: 9·¹/₄. Filadelfja: 9·¹/₈.

Przyjechali do Lwowa dnia 18. grudnia.

HOTEL ŻORŻA. C. hr. Męciński z Dukli, P. Brodecki Krakowa, F. Zaleski z Krakowa, O. Wedekind z Wiednia.

HOTEL LANGA. J. Trzciński z Koniuch, J. Hauer z Rosji, A. Stelik z Rosji, R. Grossman z Krakowa, I. Reich z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. J. hr. Komorowski z Bilinki, A. Łukasiewicz z Bohorodczan, T. Gulkowski z Rudy, S. Midowicz z Będieszyna.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Witkowski z Czernichowa, Z. Włyński z Nagórzan, A. Petter ze Zbaraża, J. Jurkowski z Buczacza.

HOTEL KRAKOWSKI. A. Chitry ze Stryja, F. Zaleki z Krakowa, W. Krzysztofowicz z Turzego.

Wezwanie.

Panów P. T. kupców prywatyzujących, również i przewielebne duchowieństwo ze Lwowa i okolicy, którzy pieniądze złożone na książeczki oszczędności w ogóle interesa pieniężne z „**Ogólno rolniczo kredytowym Zakładem dla Galicji i Bukowiny**" tak zwanym bankiem ruskim kryłoszańskim mają, uprasza się niniejszem aby celem dowiedzenia się ważnych interesujących dat tyczących się czynności „Dyrekcji" po wystąpieniu dyrektora p. Karola Michałka, do podpisanego się zgłosili.

Teofil Korol
były buchalter „banku ruskiego"
3127 2—2 ulica Halicka l. 7.

Do dzisiejszego numeru dołącza się katalog Wydawnictwa Księgarni Polskiej we Lwowie.

„119 = 13 =“
Zazdroszcząc szczęśliwszym — przesyłam choć tu, najszczersze życzenia Świąt wesołych i Nowego Roku, oby wszystkie Twe życzenia spełniły się szczęściem Twem i radością! Kocham Cię bardzo najmilsza! i wierzaj mi, że bezinteresownie — mnie znużenie wielkie opanowało i siłą woli tylko nie poddaję się — gorąco jedynie pragnę widzenia się z Tobą i rozmowy chwilowej — ale czy to szczęście będzie mym udziałem, to tylko Ty możesz mi na to odpowiedzieć szczerze i otwarcie, czy to podobne? kiedy i gdzie? czego z upragnieniem i tęsknotą oczekiwać będzie Twój wierny A.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki
Papier z fabryki czerlańskiej
I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.